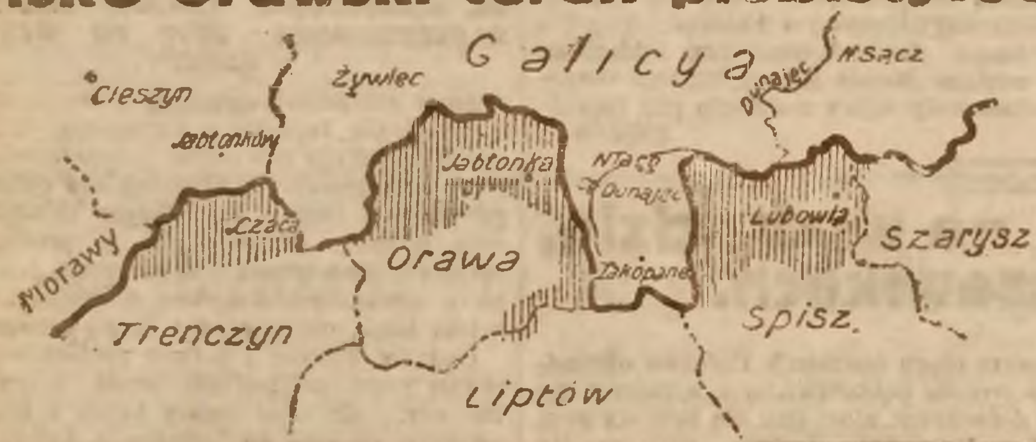
GONIEC KRAKOWSKI 80 hal.

Redakcya i administr.: Kraków, Dunajewskiego 7, Telefon Nr. 2502.
Biuro miastowe administracyi: Karmelicka Nr. 16. Telefon Nr. 2086.

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie K. 22·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie K. 24·— Rękopisów redakcya nie zwraca

Rok III. Kraków, Czwartek 8 stycznia 1920. Nr. 8.

Spisko-orawski teren plebiscytowy.



Polska nie odda Cieszyńskiego Czechom.

Stwierdzenie kłamstw czesko-niemieckich o Śląsku.

Warszawa (PAT) „Morgenzeitung" z dnia 5 bm. doniosła z **rzekomo dyplomatycznych kół**, jakoby między koalicyą a rządami praskim i warszawskim odbyły się rokowania, zmierzające do **przyznania śląska Cieszyńskiego państwu czecho-słowackiemu** w zamian za różno koncesye na rzecz Polski. **Wydział prasowy ministerstwa spraw zagranicznych komunikuje, że wiadomość ta jest od początku do końca zmyślona.**

Nadzwyczajne dodatki dla urzędników

Warszawa (tel. M.). W „Monitorze Polskim" ogłoszono rozporządzenie w sprawie przyznania funkcyonaryuszom państwowym na ziemiach byłego **zaboru** austryackiego nadzwyczajnych dyet i dodatków do dawnych dyet i **strawnego**.

Dodatki te wynoszą: w II. randze 85 koron, **w III. 75 koron**, w IV. 65 koron, w V. **54 koron, w VI. 52 koron**, w VII. 47 koron, w VIII. 40 koron, **w IX. 37 koron**, w X. 29 koron, w XI. 20 koron.

Dodatki do **strawnego** dla oficyantów, pomocników kancelaryjnych i dla sług państwowych wynoszą: **dla starszych oficyantów 14 koron, dla oficyantów i pomocników kancelaryjnych 15 koron, dla sług państwowych** 15 koron 40 hal.

Zamiast dodatków drożyźnianych żywność, obuwie i odzież.

Warszawa (tel. M.). Jak słychać, dr. Bardel wystąpił z projektem **zaopatrzenia urzędników państwowych w żywność, odzież i obuwie na koszt państwa**, zamiast wypłacania im dodatków drożyźnianych.

Urzędnicy ministeryalni żądają 100 proc. podwyżki.

Warszawa (tel. M.). Reprezentanci międzyministeryalnej delegacyi urzędników państwowych doręczyli prezydentowi ministrów obszerny memoryał, domagający się podwyższenia pensyi o 100 procent.

Linia rzeki Dubny w naszych rękach

Warszawa (PAT). Komunikat sztabu generalnego wojsk polskich z dnia 6 b. m.:

Front litewsko-białoruski: **W rozwinięciu naszej akcyi na północ i wschód od Dynaburga, oddziały nasze i łotewskie zajęły linię rzek Dubny.** Następnie przez Wyszki i stacyę Malinówkę do Dźwiny **najściślejszy kontakt z wojskami łotewskiemi został nawiązany. Silne ataki bolszewickie na przyczółek mostowy Bobruiska pod wsią Wgwulicze krwawo odparto, biorąc kilkudziesięciu jeńców.** Front wołyński: **Na wschód od Rokitna nasz oddział wywiadowczy dokonał ostrego wypadu, rozbijając pod Białokorewiczami osłonę pancernego pociągu bolszewickiego.**

Wzięto przytem kilkunastu jeńców i karabin maszynowy. **Na całym froncie obustronna działalność wywiadowcza.** P. O. szefa sztabu gen.: **Haller**, gen. podpor.

Irlandczycy wysadzają w powietrze biura policyjne.

Londyn (BK) W miejscowości Carrightwohill (**Irlandya**), w nocy z soboty na niedzielę, **wysadzono w powietrze biuro policyjne. Obecne w biurze osoby zostały zaduszone trującymi gazami.** W innem mieście zostało **biuro policyjne podpalone.**

Francya chciała powiększyć Austryę o Śląsk!

Haga (BK) Londyński dziennik „Daily Telegraph" z 2 bm. **zamieszcza** pierwszą część rewelacyi Sykstusa ks. Parmy, które są uzupełnieniem doniesienia Agencyi **Havasa**. W rozmowie z ks. Sykstusem, odbytej dnia **8 marca** 1917, dał Poincare następującą instrukcyę: Kurs, którego ma się pan trzymać, jest następujący: Ma pan uzyskać od Austryi zgodę na 4 istotne punkty i **donieść o tem w całej tajemnicy Anglii i Rosyi** i zapytać, czy można na tej podstawie zawrzeć tajne zawieszenie broni. **Rosya walczy tylko o posiadanie Konstantynopola**, Anglii nie trzeba niczego od Austryi, a to samo odnosi się i do Francyi. **Leży w interesie Francyi nietylko utrzymanie Austro-Węgier, lecz także powiększenie ich kosztem Niemiec** (Śląska albo Bawaryi).

Kazimierz Tetmajer członkiem urzędu prasowego.

Warszawa (tel. M.). Kazimierz Tetmajer złożył podanie o przyjęcie go do Urzędu prasowego przy komisarzu m. Warszawy.

Rada ministrów a prasa galicyjska.

Warszawa (tel. M.). Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów omawianą była sprawa aprowizacyi Małopolski, a w związku z tem ataki prasy galicyjskiej za forytowanie Kongresówki pod względem aprowizacyjnym.

Niemcy nie przyjmują jeszcze marki polskiej.

Warszawa (tel. M.). Z powodu wiadomości, że niemiecki bank państwa zaczął przyjmować polską markę okupacyjną na równi z marką niemiecką, jedna z firm warszawskich wysłała reprezentantów do Berlina. Tam odpowiedziano wszakże, że **o tem na razie nic jeszcze nie wiedzą.** Słychać tylko, że **czynione są w tym kierunku odpowiednie przygotowania.**

Przejęcie sądownictwa w Poznańskiem przez Polaków.

Warszawa (tel. M.). Poznańskie obchodziło uroczyście we wtorek dzień przejścia sądownictwa z rąk niemieckich.

Zagadnienie na Wschodzie.

Kraków, 7 stycznia.

W ubiegłym tygodniu, równocześnie z wiadomościami o pomyślnym zwrocie w sprawie Galicyi wschodniej, **nadeszły też wieści o nowych, doniosłych zmianach, jakie nastąpić mają w kompleksie zagadnień wschodnich.** Już Clemenceau w swej wielkiej mowie o Rosyi i Polsce **zapowiedział niejako akcyę wojskową przeciw Rosyi bolszewickiej**, która — pomimo swych rzekomo „ugodowych" propozycyi, gotuje się do ofenzywnego działania. P. Clemenceau podkreślił znaczenie Polski, której słuszne żądania muszą już dlatego być spełnione, że ona, posiadając jedyną, wielką armię na wschodzie, „trzyma pilną straż" przeciw azyatyckiej nawale. P. Clemenceau wspomniał też o innych państwach i krajach na wschodzie Europy, których armie mają współdziałać w stworzeniu pasa izolacyjnego przeciw bolszewickiej Rosyi.

Rozstrzygnięcie w kwestyi wschodniej, i to tak wojskowe, jak i polityczne, to ostatnie zupełnie wyraźnie **zapowiedział w swym noworocznym rozkazie wojskowym Naczelnik Piłsudski**; wspomniał o nich wreszcie także i minister Patek.

Depesze o rozpoczęciu wspólnej polsko-łotewskiej ofenzywy na północnym odcinku, zajęcie Dynaburga, a zarazem wyjazd Naczelnika Państwa na front wołyński stanowią pierwsze akordy tej nowej uwertury „heroique", jaka rozpoczyna się na kresach Rzeczypospolitej.

Na północy i południu suną wojska nasze na spotkanie bolszewickich band,

uprzedzając ich marsz na ziemie polskie, do którego przygotowania czynili już od dawna wodzowie sowieccy, grupując masowo swoje wojska w centrum frontu bojowego.

Nie mamy w tej chwili zamiaru omawiać bliżej strategicznych widoków kampanii zimowej. Wierzymy w świetne zdolności naszych dowódców i wyćwiczone chłopy żołnierskie młodej armii.

Wierzymy też, że do powodzenia bojowego przyczyni się w bardzo znacznej mierze rozumna polityka nasza na wschodzie, re-

prezentowana od dawna przez Naczelnika Piłsudskiego, która zjedna nam cały szereg sojuszników na froncie od Rygi po Rumunię.

Pierwszym owocem tej polityki, opartej na wzajemnem poszanowaniu praw, a zarazem na wspólnocie interesów, jest zdobycie Dzwińska przez zjednoczone wojska polsko-łotewskie. — „W ten sposób — pisze szef sztabu generalnego — osiągnięto bezpośrednią łączność pomiędzy Polską, Łotwą i Estonią".

O ile sytuacya odnośnie do Łotwy jest zupełnie jasna, o tyle nasz stosunek do Estonii nie jest jeszcze ostatecznie wyjaśniony. Przypominamy tylko depesze o zawieszeniu broni, podpisaną przez delegacyę estońską i bolszewicką. Zwycięski nasz pochód wpłynie niewątpliwie na wyklarowanie położenia.

Na południu olbrzymiego frontu pewnym jest jeden tylko sojusznik, t. j. Rumunia. Jak się zachowa ludność na Ukrainie — to stanowi na razie jeszcze niepokojący znak pytania. Nie wiemy też, z jakiem hasłem politycznem pójdą nasze wojska na wołyńskie i podolskie szlaki. Pewną wskazówkę w tym względzie dają najwyżej rokowania, prowadzone przez naczelne czynniki polskie w Warszawie z Petlurą, A. Lewickim i tow.

W centrum frontu, w odcinku Mińska formuje się obecnie pod opieką Polski armia białoruska, która ma, — wedle zamiaru jej twórców, — ramię obok ramienia stanąć do wojskowej i politycznej ofenzywy z Polską.

Opinia nasza śledzi z zapartym oddechem przebieg nowego okresu wojny, którego rozpoczęcie zwiastowały salwy armatnie pod Dźwińskiem. **Quidam.**

Piłsudski o położeniu na wschodzie, ukraińcach i bolszewikach.

Warszawa (tel. BL.). Redaktor naczelny warszawskiego „Journal de Pologne", Robert Vaucher, **odbył dłuższą konferencyę z Naczelnikiem Państwa.** Naczelnik Państwa, zapytany o **sprawę ukraińską,** oświadczył:

„Jest to sprawa, której Zachód nie rozumie, a w której nawet my najbliżsi sąsiedzi nie zupełnie zoryentować się możemy. Ludność ukraińska z równą gwałtownością wystąpiła przeciwko bolszewikom, jak i przeciw wojskom Denikina".

W dalszym ciągu Naczelnik Państwa oświadczył: „Na froncie bolszewickim znajdujemy się w stanie defenzywy, albowiem **nie byliśmy przygotowani na kampanię zimową.** Sytuacya na froncie wschodnim mogłaby stać się niepokojącą, ponieważ **bolszewicy koncentrują siły w kilku miejscach.** Naczelnik Państwa dodał, że **bolszewizm nie ma żadnych szans zaaklimatyzowania się w Polsce.**

Polska organizatorką wojsk łotewskich.

Warszawa (tel. M.). Do Rygi udaje się polska misya wojskowa z gen. Rydzem-Śmigłym na czele. **Misya ta ma na celu organizacyę armii łotewskiej i utrzymanie kontaktu między naczelnem dowództwem wojsk polskich a generalnym sztabem łotewskim.**

Znaczenie zajęcia Dyneburga.

Na mury tego miasta powraca sztandar polski po latach 148.

Kraków, 7 stycznia.

Zajęcie Dyneburga przez armię Rzeczypospolitej Polskiej jest momentem pierwszorzędnego znaczenia.

Miasto Dyneburg, strategicznie rzeczy biorąc, jest kluczem zabezpieczającym obronę rzeki Dźwiny. Wojska komunistyczne znały doniosłość obronną tej linii i tego punktu jeszcze z ostatnich rozdziałów wojny niemiecko-rosyjskiej. Historycy wiedzą, czem to miasto było w historyi walk Iwana Groźnego z Stefanem Batorym, Karola IX z Krzysztofem Radziwiłłem i Karolem Chodkiewiczem, Gustawa Adolfa z Lwem Sapiehą i Aleksandrem Gąsiewskim. W danej chwili Dyneburg zabezpiecza wojsku polskiemu, oprócz pierwszorzędnych strategicznych korzyści, zimowe leże, którego potrzeba było tak bardzo odczuwana, a nadto

UŁATWIA POŁĄCZENIE NASZEGO FRONTU LITEWSKO-BIAŁORUSKIEGO Z SPRZYMIERZEŃCZYM FRONTEM ŁOTEWSKIM,

połączenie tak ważne ze względu na wspólny odpór stawiany natarciom hord moskiewskich.

W lutym 1918 roku wzięcie przez wojska generała Eichhorna Rewla, Dyneburga i Pskowa zadecydowało o kapitulacyi Lenina. Traktat Brzeski zobowiązywał Moskali do opróżnienia Estonii i Inflant, i upoważniał niemiecką „siłę policyjną do zajęcia tych krajów dopóki ich bezpieczeństwo nie będzie zagwarantowane przez ich własne narodowe instytucye i dopóki nie będzie przywrócona ich własna państwowa organizacya".

RYGA JEDNAK, WRAZ Z KURLANDYĄ, ZOSTAŁA CAŁKOWICIE ODDZIELONĄ OD ROSYI,

a Lenin zobowiązał się nie mieszać się wcale do jej losów, które miały być ustalone przez mocarstwa centralne „w zgodzie z życzeniami ludności". Kanclerz Hertling oświadczył, że Kurlandya oprze się o niemieckie cesarstwo, co zaś do Estonii i Inflant oświadczył, że kraje te, „gdy przywrócony w nich będzie już całkowicie porządek" pozostaną „w ścisłych i przyjaznych stosunkach z Niemcami, w taki jednak sposób, aby to nie wykluczało pokojowych i przyjacielskich stosunków z Rosyą". Równocześnie Wilhelm II. oświadczył, że

„O ILE LUDZKI UMYSŁ PRZEWIDZIEĆ MOŻE, NIEMIECKOŚĆ KRAJÓW BAŁTYCKICH ZABEZPIECZONA JEST PO WSZYSTKIE CZASY".

Niemcy miejscowi wystąpili wówczas z prośbą, aby Estonia, Inflanty i Kurlandya wraz z wyspami i z Rygą utworzyły jedno państwo i zostały przyłączone do niemieckiego cesarstwa w personalnej unii z Królestwem Pruskiem. Cesarz Wilhelm odpowiedział, że prośba będzie życzliwie rozwiązana i w kwietniu już mówiono o utworzeniu Księstwa Kurlandyi, które miało także obejmować i Litwę etnograficzną.

Ludność Estonii i Inflant protestowała przeciwko temu wchłonieciu przed mocarstwami Ententy. Ze swej strony Lenin i Joffe także wystosowali notę do Niemiec, w której oświadczyli, że odłączenia Estonii i Inflant od Rosyi życzą sobie tylko „wyższe klasy" ludności.

W MAJU 1918 ROKU ENTENTA UZNAŁA PRAWA ESTONII DO SAMODZIELNOŚCI, O ŁOTWIE NIE BYŁO JESZCZE MOWY.

Natychmiast po katastrofie i rozejmie na zachodzie Niemcy ustąpili z Estonii, cofając się do Kurlandyi. Warunki rozejmu zalecały Niemcom zostanie na miejscu, aż do chwili, w której Ententa nie wyda innych postanowień. Ale Niemcy odstępowali Estonię Sowdepii. Estonia stawiała opór pod wodzą gen. Lajdonera, a w grudniu flota angielska zjawiła się pod Rewlem i Rygą. **Wtedy dopiero w Rydze**

UTWORZYŁ SIĘ ZAWIĄZEK RZĄDU NIEPODLEGŁEJ ŁOTWY,

przez którą należało rozumieć dawną Kurlandyę. Południowe Inflanty z Dyneburgiem były już wtedy w ręku moskiewskiem.

Dnia 4 stycznia bolszewicy zajęli Rygę. Niemcy nie bronili jej, okręty angielskie znikły, rząd łotewski musiał uciekać do Libawy. W kwietniu jedna w Libawie pojawił się generał von der Goltz, w drodze z Finlandyi, którą musiał opuścić i wystąpić jako wódz wojsk niemieckich w Kurlandyi. Niemcy miejscowi z pomocą wojsk von der Goltza obalili rząd łotewski, sami jednak wojska swoje chętnie nazywali „łotewskimi" lub „bałtyckiemi". W maju baron Manteuffel,

JEDEN Z OFICERÓW VON DER GOLTZA, OBJĄŁ RYGĘ Z RĄK BOLSZEWIKÓW,

jak zawsze posłusznych i uprzejmych dla towarzyszy Niemców. Berlin polecał von der Goltzowi pod naciskiem Anglii, aby utworzył

Z TEATRU im. J. SŁOWACKIEGO

Konferencya o teatrze

p. St. Wysockiej - Stanisławskiej.

(Wygłoszona w niedzielę dnia 4 stycznia 1920).

Reformatorka teatru. Tym tytułem powitał p. Wysocką, jako gospodarz domu, Dyr. Trzcińskі, w słowie wstępnem, zaznaczając, że zanim znowu ujrzymy na tej scenie artystkę, która przed kilku laty była jej chlubą i zostawiła pamięć niezrównanych kreacyi tragicznych, wypada zapoznać się z nią w nowym charakterze, w jakim do nas przybywa.

Z napięciem zaciekawienia, godnem sprawy, zgromadzili się zaproszeni ze sfer interesujących się zagadnieniem teatru, jako takiego, — tego teatru, który jako instytucya, w całym cywilizowanym świecie znajduje się dziś w stanie, niezadawalającym współczesnych, — i z którego musi uczynić nowy krok w wielkie jutro. U nas jest to rzecz trudniejsza o wiele, niemniej jest konieczną. Czują to wszyscy, choć bardzo niewielu jest w stanie choćby ściśle zdać sobie sprawę, na czem ta przemiana ma polegać.

Pani Wysocka jest pierwszą, która u nas występuje w szranki bojowe o przyszłość teatru, z jasnym, skrystalizowanym programem, a ważności jej słowu dodaje fakt, że jest ono, poparte wieloletniem doświadczeniem, przeprowadzonem w warunkach tak potwornych, jakich nie znają dzieje, bo pod bolszewicką pałką. Tam, gdzie samo wywalczenie sobie możności istnienia, zdało się przechodzić siły przeciętnej jednostki, podjęcie czynu indywidualnego, reformy artystycznej — godnem jest podziwu. Pani Wysocka w latach wojny zdołała zainicyować i przeprowadzić w Kijowie teatr „Studio", na nowych zasadach, przeprowadzanych konsekwentnie, z energią i spokojem, który nietylko przetrwał wszelkie kryzysy, lecz zdołał zaimponować opinii.

To samo wystarczyłoby już, by ten, zużyty dziś i nadużyty tytuł: reformator teatru, był jej szczerze przyznanym, jako niezwykłej indywidualności. A to nawet przed wniknięciem szczegółowem w treść jej poglądów, które mogą i muszą podlegać dyskusyi, a których wartość wykażą naoczne próby, rzeczywistość, bo ta jest ogniem, który oczyszcza złoto prawdy.

Prelegentka ukazuje się na tle ciemno-zielonych zasłon, odziana czarno, prosto, a tak szlachetna w linii i geście, że samo jej zjawienie zwiastuje ową harmonię jaką przybywa nam głosić.

W skupionej ciszy i półświetle widowni, padają słowa, wypowiadane naturalnie, wiążąc się w zaczątek rozmowy. „W tem co mam do powiedzenia nie będzie nic nowego" — zastrzega się na wstępie. Nic nowego wogóle nie istnieje pod słońcem. Te same moce i pierwiastki drzemią od początku w stanie potencyonalnym, i bywały okresy, gdy żyły samoistnie, lecz za każdym razem trzeba rewelatora, którymby je zbudził w nowej formie — i ci są odrodzicielami ducha czy sztuki. Pani Wysocka w swej interesującej konferencyi nie ujęła całokształtu zagadnienia tak skomplikowanego, jakim jest teatr współczesny. Z całego mnóstwa problemów pierwszorzędnych, wybrała jeden punkt widzenia i jeden czynnik działający, w tem państwie zjednoczonych sztuk — aktora. Jest to stosunek mistrza do wyznawców: kocha ich, poucza i walczy w ich obronie. Uważa, że aktor prawdziwy nie jest odtwórcą, lecz równorzędnym twórcą postaci scenicznych, a jego inwencya często wzbogaca autora w sposób nieprzewidziany. W praktyce następuje często przeciwnie: wypaczenie danej postaci ale to dzieje się dlatego, że między aktorami mało jest artystów. Brak ten jest pierwszym powodem upadku teatru. Powstrzymanie tego upadku, świt renesansu, widzi reformatorka w powstaniu nowej rasy „ludzi teatru".

Jakim ma być teatr i aktor przyszłości — jest ściśle wzięta treścią prelekcyi. Da się to ująć w krótkości, jak następuje: Teatr naturalistyczny, który narodził się z dramatu mieszczańskiego obciążony nadmiarem rekwizytów i dekoracyi, co nigdy nikogo nie oszukały, jest przeżytkiem, nie odpowiadającym psychice ogółu. Należy powrócić do wielkiej linii, do artystycznego skrótu zjawisk życia, wśród scenery jaknajbardziej uproszczonej, do syntezy, która jedynie zdolna dać współczesnemu widzowi wzruszenie i emocyę, jakiej on pożąda.

Początek teatru wywodzi się z nastroju mistycznego i potrzeby przeobrażania się — te

koalicyjny rząd, z udziałem polityków łotewskich. Ale von der Goltz nie chciał o tem słyszeć. Pod koniec czerwca Łotysze w połączeniu z Estończykami zaatakowali zwycięsko „żelazną dywizyę" Goltza w Rydze. Uratował wtedy Niemców tylko generał angielski sir Hubert Gough, który narzucił rozejm. Von der Goltz cofnął się wtedy do Mitawy, a rząd Łotwy pod przewodnictwem p. Ulmanisa utworzył się w Rydze. W październiku jak wiadomo awanturnik rosyjsko-niemiecki Bermont opanował znowu w porozumieniu z Goltzem część Rygi i dopiero w ostatnich czasach udało się Ententcie wymódz oczyszczenie Łotwy z wojsk niemieckich.

BOLSZEWICY TRZYMALI SIĘ W POŁUDNIOWYCH INFLANTACH OPARCI HAKIEM O DYNEBURG.

Dziś miasto wraca w ręce polskie. Krzyżacki Dyneburg poddany został przez Rycerzy Mieczowych Polsce w r. 1561. Broniony po bohatersku przed Iwanem Groźnym. Karolem IX. i Gustawem Adolfem, po traktacie Oliwskim w r. 1660 wyniesiony został na stolicę Księstwa Inflanckiego obejmującego trakty: dyneburski, rzeżycki, lucyński i marynhauzki, a zarządzanego imieniem króla Polski i Wielkiego Księżęcia Litwy przez starostę dyneburskiego jako starostę inflanckiego. Dopiero pierwszy rozbiór 1772 r. odebrał Polsce Inflanty, ale jeszcze w 1789 r. na lewym brzegu Dźwiny naprzeciw Dyneburga odbył się sejmik szlachty województwa inflanckiego.

SZTANDAR RZECZYPOSPOLITEJ POWRACA NA MURY DYNEBURGA PO LATACH STU CZTERDZIESTU OŚMIU.

Niechajże trwa!

Z ankiety „Gońca Krakowskiego".

O międzynarodowy język handlowy.

Kraków, 7 stycznia.

Rozpisana niedawno ankieta „Gońca Krakowskiego" w kwestyi: jaki język jest najodpowiedniejszy do międzynarodowego obrotu handlowego wywołała żywe zainteresowanie. Od szeregu wybitnych osobistości ze świata handlowego i naukowego i to tak Polski jak zagranicy nadeszły odpowiedzi, zupełnie zresztą rozbieżne.

Dziś przytaczamy głos wybitnego kupca francuskiego B. Loucher, który przebywa chwilowo w Warszawie i zainteresowany przez naszego współpracownika powiedział, co następuje:

„Może Pan i Pańscy rodacy położą zdanie moje na karb patryotyzmu czy też mego szowinistycznego zacietrzewienia. A jednak na pogląd mój wpływają ściśle rzeczowe i wyłącznie tylko rzeczowe względy.

Analiza kwestyi przeprowadzona pod tym właśnie kątem widzenia każe mi stwierdzić, **że z wszystkich języków może do preponderancyi w handlu międzynarodowym pretendować tylko język francuski.**

Język francuski jest już dziś najbardziej rozpowszechnionym na obu półkulach. Po angielsku mówią przeważnie tylko Anglicy i gorsze warstwy ludów wchodzących w skład imperyum brytyjskiego. Po niemiecku mówi — prócz Niemców — tylko trochę inteligencyi środkowej Europy, **natomiast językiem francuskiem włada międzynarodowa inteligencya i świat handlowy.**

Poza tem ma francuzczyzna za sobą międzynarodowe tradycye ze względu na długowieczne używanie jej w korespondencyi i obradach dyplomatyczno-konsularnych. Ten ostatni wzgląd sprawił, że język francuski posiada najlepiej wyrobione słownictwo handlowe, że **olbrzymia liczba określeń handlowych francuskich przeszła do skarbnicy wszystkich języków europejskich.**

Mając do wyboru między językami sztucznymi (esperanto), których by się wszyscy dopiero musieli uczyć, między mniej rozpowszechnionymi językami europejskimi, a łatwą stosunkowo i oddawna przyjętą francuzczyzną, musimy się zdecydować na ten ostatni język.

Rzeź 40.000 żydów.

Straszne szczegóły pogromów na południu Rosyi.

Kraków, 6 stycznia.

Ostatni numer redagowanego przez Burcewa dziennika „Obszczeje Dieło" przynosi nam garść faktów i wrażeń z tych pogromów, które poniżej podajemy.

Na całym południu Rosyi tryumf święci rozszalała, dzika, zwierzęca orgia antysemityzmu. Ze wszystkich wsi i miasteczek dochodzą wiadomości **o masowem mordowaniu żydów** połączonem zwykle z rabunkiem, z gwałceniem dziewczyn i kobiet, nie wyłączając staruszek 60-letnich i 10-letnich dzieci, trupy których po zamordowaniu i znęcaniu się wyrzucano do ustępów.

WYRŻNIĘTO JUŻ PRZESZŁO 40.000 ŻYDÓW, A MÓWIĄ, ŻE TO TYLKO POCZĄTEK,

że prawdziwy mord rozpocznie się dopiero później.

Oto parę liczb, które przytacza „Komitet pomocy dla ofiar pogromu", zorganizowany przez rosyjski czerwony krzyż (który naturalnie nie przytacza danych o pogromach, dokonanych przez bandy armii ochotniczej).

Petlurowcy urządzili 128 pogromów z ogólną liczbą zabitych 15 tys. osób.

Bandy Sokołowskiego (Radomyśl, okolice Żytomierza) — 62 pogromy, 3000 zabitych.

Bandy Zielonowo — 15 pogromów, 2000 zabitych.

Bandy Struka (okolice Czernobyla) — 15 pogromów, 1000 zabitych.

Bandy Sokołowa (Humań, Skwira) — 38 pogromów, 2000 zabitych.

Bandy Grigorjewa — 40 pogromów, 500 zabitych.

Inne bandy — 16 pogromów, 1000 zabitych.

Wojska sowieckie — 13 pogromów, 500 zabitych.

Wszystko to są liczby sprawdzone przez komisye specyalne i protokularnie stwierdzone.

O pogromach w Kijowie przytacza gazeta Burcewa następujące informacye:

Po jednodniowem panowaniu w Kijowie (na jesieni r. z.) bolszewików miasto znajdowało się przez parę dni bez żadnych władz — i dni te były najokropniejsze, jakie nieszczęsne miasto kiedykolwiek przeżywało.

Wszyscy bandyci i złodzieje pouciekali z więzień — i w ciągu paru dni niesłychane grabieże odbywały się na ulicach miasta.

Rozgromiono tak całe ulice — Wasełkowską, Kuznieczną, Marino-Błagowieszczańską, Basejną i szereg innych.

Ellen Key i jej uczenice.

Wspomnienia w 70-letnią rocznicę urodzin.

(m-m) Z okazyi 70-letniej rocznicy urodzin znanej literatki, Ellen Key, jedno z pism szwedzkich zamieściło interesujące opowiadanie jednej z dawnych uczenic słynnej pisarki z czasów, kiedy Ellen Key była jeszcze profesorką w żeńskiem gimnazyum w Sztokholmie:

„Zdarzył się wówczas w naszej szkole — opowiada uczenica Ellen Key — skandal. Jedną z uczenic schwytano, jak w bramie całowała się z chłopcem. Przeprowadzone dochodzenia wykazały, że i wiele koleżanek tej panienki naznaczało sobie z gimnazyalistami i akademikami „randki", w czasie których oczywiście nie rozstrzygano kwestyi naukowych. W dwa dni po tym wypadku miałyśmy lekcyę literatury, którą wykładała nam Ellen Key. Odrazu po wejściu do klasy nauczycielka oświadczyła, że zużytkuje tę godzinę na omówienie kwestyi, nie pozostającej w związku z przedmiotem wykładu.

Zaczęła nam mówić o wzniosłym kulcie dla Matki Bożej w kościele katolickim, kreśląc wizerunek Przeczystej Panny jako symbol miłości macierzyńskiej. Potem przebiegiszy pokrótce poglądy na miłość i macierzyństwo, tak, jak one rozwijały się w biegu wieków, naprowadziła zręcznie pogadankę na życie nas samych, młodziutkich podlotków, marzących z biciem serca o pierwszym balu. W gorących, płomiennych słowach powiedziała nam to, co nam mówić winny nasze matki, gdyby miały po temu odwagę i zdolność... Mówiła nam, że obowiązkiem rozwijającej się kobiety jest godne przygotowanie się do zadań, które ją czekają, przekonywała nas, że każdy potajemny uścisk dłoni, każde dwuznaczne słowo — to zbrodnia wobec przyszłości, to fałszowanie uczucia, które powinno być wielkie, czyste i święte. Kobieta, która złoto uczucia zamienia na marne błyskotki — pożałuje tego kiedyś gorzko. W poczuciu naszej winy chyliłyśmy nisko głowy, czując jednocześnie, że nam pochlebia niezmiernie to traktowanie nas, jako ludzi dorosłych i rozumnych.

Lekcya się już skończyła, profesorka wyszła z klasy, a myśmy się nie poruszyły z miejsca. Ja wyrwałam z zeszytu kartkę i napisałam na niej: „Nie czekaj na mnie — wszystko skończone!" Potem wybiegłam ze szkoły. Na rogu ulicy stał gimnazyalista z książką w ręku. Kiedym go mijała, podał mi książkę, a ja wsunęłam pomiędzy kartki mój bilecik. Książka ta już nieraz służyła nam za skrzynkę pocztową. Do domu wróciłam w dziwnym nastroju, smutna i dumna zarazem z odniesionego nad sobą samą zwycięstwa".

pierwiastki tkwią w każdym człowieku i są podstawą sztuki dramatycznej, tajemnicą współżycia widza i artysty. Tymczasem w krajach kulturalnych teatr oddawna przeziodził się w budę widowisko, które ludzi głębszych nudzi i odstrecza, bo brak w niem stylu, brak harmonii, brak ducha. Inaczej będzie, gdy zamiast banalnej fotografii życia i małpich grymasów aktora naturalistycznego — teatr stanie się na nowo świątynią piękna i człowieka pięknego (na zasadzie, że i potworność może być piękną w znaczeniu artystycznem). Ale na to nie pomogą reformatorzy z zewnątrz, estetycy i malarze, — odrodzenie może dokonać się tylko wewnątrz, a powołanym doń jest — aktor przyszłości.

Kim będzie ów aktor? Nie tym w każdym razie, kim jest dotąd niemal wyłącznie aktor i teatr polski: intuicyjnym. Teatr i aktor przyszłości mają się stać: intelektualnymi. Graficznie przedstawia się to tak: teatr naturalistyczny szedł od przyrody do duszy, a stąd, linią podświadomego, do życia. Teatr przyszł. ma iść od przyrody do duszy, więcej intelekt, a stąd do sztuki. Od sztuki zaś, przez pełną świadomość — do życia. Stąd wypłynie harmonia i rytm, naprzód indywidualnie potem zespołu, jako rezultatu pracy największego altruisty jakim w teatrze jest reżyser.

W teatrze powinna panować jedna wola. Tylko tą drogą osiąga się wielkie rzeczy. Pozornie gubi ja to indywidualność w samej rzeczy ją wyzwala. Tylko intelektualista zdobywa formę. Stopniami rozwoju adepta są: ślepota, przejrzenie, indywidualność, synteza, osiągnięta drogą analizy. Zdobycie jej oznacza mistrzostwo.

Pani Wysocka jest jednostronną. Ale w sile przekonania, leży siła czynu, do którego nie są zdolni ludzie, głęboko świadomi względności wszystkiego. Na tematy poruszane otwiera się pole szerokie do dyskusyi, zastrzeżeń, protestów — wszystko to stwierdzi, że sprawa warta jest tego. Ze starcia się zdań, mogą trysnąć iskry nowych myśli, z opozycyi, wyłonić się nowe kierunki, a wszystko razem będzie wzbogaceniem sztuki.

Jedno jest niewątpliwem: wypowiedzianem zostało słowo stanowcze, które zaznaczyć się ma określonym czynem w dziejach teatru polskiego. Należy czekać rezultatu. Pani Wysocka stoi w przededniu olbrzymiego zadania, eksperymentu, jaki — w razie powodzenia, którego jej tylko szczerze życzyć można), — przy znanych i wzniosłych, fenomenalnych zdolnościach polskiego aktora, — pozbawionego jednak na ogół umiejętnego kierownictwa w okresie kształcenia się — może łatwo przetworzyć go w pierwszego artystę dramatycznego świata. Zachodzi tylko obawa, czy żywiołowy temperament polski zdoła nagiąć się do koniecznego pojęcia okresu tresury, tak sprzecznego z jego naturą i talentem, którego cuda stwarzała jak dotąd intuicya. Dopomódz mu w tem może tylko głębsza inteligencya, która podszepnie, że doskonałe opanowanie swej istoty fizycznie i psychicznie — daje panowanie bezwzględne nad ludźmi i ich duszami, — a to jest metą pragnień każdego, prawdziwego artysty. **E. L.**

Dzielny i przytomny maszynista.

Sygnał otwarty. — Wjazd wolny na stacyę Warszawa. — Pociąg na linii. Kontr-para. — Ocaleni.

Łódź, 6 stycznia.

Pociąg osobowy, który wyjeżdżał z Łodzi do Warszawy 2 stycznia, o godzinie 1 w południe, oznaczony Nr. 512, był prowadzony przez maszynistę p. Józefa Wąszewskiego. Kiedy pociąg zbliżał się do stacyi Prochocin na łuku zastał p. Wąszewski tarczę przestrzegawczą i sygnał otwarty na wolny wjazd.

Zaledwie minął sygnał, gdy ujrzał na tej samej linii naprzeciwko siebie pociąg towarowy stojący na miejscu.

Katastrofa stanęła przed oczyma, ale p. Wąszewski przytomności nie stracił i zastosował wszystkie te środki, jakie przepisy kolejowe w takich razach przewidują.

A więc wprowadził w ruch hamulec i dał kontrparę.

Pociąg zatrzymał się na odległości jednego wagonu od pociągu towarowego.

Silne zatrzymanie pociągu spowodowało tylko pospadanie z ławek pasażerów, ale życie ich zostało uratowane.

Z zatrzymanego pociągu wysiedli pasażerowie, a dowiedziawszy się o wszystkiem, i sprawdziwszy, że sygnał był otwarty, zebrali 500 marek, które ofiarowali p. maszyniście Józefowi Wąszewskiemu. Ale p. maszynista pieniędzy tych nie przyjął i złożył w redakcyi „Rozwoju" na rzecz żołnierza polskiego. Sam zaś, będąc silnie zdenerwowanym, już nie mógł pociągu tego doprowadzić do Warszawy. Doprowadził ten pociąg maszynista pociągu towarowego.

Przytomność umysłu p. Józefa Wąszewskiego ocaliła paręset ludzi od śmierci, lub ciężkiego kalectwa.

Sępy germańskie w Charleville.

Czarne obrazki z etapu niemieckiego — Pijaństwo i rozpusta wśród oficerów niemieckich. — Wyrzucanie na bruk mieszkańców. — Kradzież mebli, urządzeń fabrycznych i wywożenie do Niemiec.

Kraków, 7 stycznia.

Do szeregu nielicznych pamiętników, broszur itp. rozmaitych dyplomatów i wojowników niemieckich z doby rządów Niemiec cesarskich przybyło nowe wydawnictwo zatytułowane: **„Charleville, czarne obrazki z etapu niemieckiego". Autorem tego wydawnictwa jest** dr Wilhelm Appens, nauczyciel gimnazyalny w Dortmundzie w Westfalii, który od r. 1914 aż do katastrofy armii niemieckiej, znajdował się w Charleville, jako pisarz przy sztabie niemieckim, miał więc **doskonałą możność wglądnięcia w stosunki wewnętrzne,** panujące w okupowanej przez Niemców Francyi.

Autor rzeczowo i bez osłon pisze co się działo w okupacyi niemieckiej. Przytacza przykłady niesłychanych okrucieństw dokonywanych na ludności francuskiej, **wypędzanej z pomieszkań i domostw swych,** by ustąpić miejsca oficerom sztabu głównego.

Od jesieni 1914 r. do stycznia 1916 r. było Charleville siedzibą **naczelnego sztabu generalnego** armii niemieckiej; następnie było miasteczko to **siedzibą głównej kwatery następcy tronu niemieckiego.**

Niby **chmura szarańczy** rzuciły się na miasteczko przeróżne urzędy i wydziały wojskowe, by schludne i piękne miasteczko **zniszczyć i zburzyć do szczętu, czego ukraść a następnie wywieźć do Niemiec nie było można.**

Dr Appens szczegółowo opisuje pożycie codzienne rozmaitych dygnitarzy wojskowych, wiele ustępów poświęca opisowi **pijaństwa i rozpusty wśród wyższych oficerów niemieckich.**

Młodzi oficerowie głównego sztabu promenują wśród nędzy ludzkiej w uniformach fantazyjnych nie ustępujące w niczem tchórzom wojennym, z których składał się cesarski oddział automobilowy. Nie zabrakło też, ma się rozumieć,

ZALOTNYCH „PANIENEK" I TOWARZYSZEK IMPORTOWANYCH Z „VATERLANDU".

Każda miała hojnie opłacany urząd, stroje i pończoszki jedwabne, każda miała zatrudnienie u swego lub swych oficerów sztabowych. Wojna na wszystko dostarczyła materyałów i pieniędzy. Wśród zgrai fagasów wyróżnia się **gromada aprobowanych sprawozdawców wojennych,** żywo opisujących bohaterskie czyny armii niemieckiej.

Ażeby cesarzowi i jego dostojnemu otoczeniu dogodzić, wydano na przebudowy **sumy bajońskie.** Gdy Wilhelm ruchliwy wyniósł się, na jego miejsce przybyły liczne bardzo komendy wysokie. Znowu przebudowy. Mieszkańcy truchleją, znowu ich czeka praca przymusowa. **Mieszkańców wypędza się z pomieszkań,** meble ich przechodzą z jednego oficera na drugiego, a koniec końców

DO WAGONU I W PODRÓŻ DO NIEMIEC.

Ograbionym mieszkańcom, proszącym o pieniądze, wystawia się **bony, które wykupić ma — rząd francuski.**

Panowie oficerzy szperają wszędzie w poszukiwaniu rozkoszy życiowych. Nie ma w końcu **ani jednego sklepu z winem, z któregoby nie spenetrowano, któregoby nie wypróżniono do ostatniej butelki.**

W cztery tygodnie przed niemiecką katastrofą listopadową przybywa Jego Ekscelencya v. Mudra do Charleville. Uszykowano mu willę na przyjemny pobyt. „Ekscelencya nie znosi szmeru"... **więc kładzie się podwójne pokrowce i chodniki z zasobów zarekwirowanych.** „Ekscelencya kocha się w obrazach, ale nie byle jakich..." (nicht diesen franzoesischen Kitsch). „Ekscelencya nie będzie mogła pracować przy takiem oświetleniu"... Przyniesiono więc, Bóg jedyny wie z których domów, **malowidła i sporządzono oświetlenie,** niby w Teatrze Bagateli. „Ekscelencya lubi spoglądać na starannie pielęgnowany ogródek..." **i z największym pośpiechem**

W PAŹDZIERNIKU (!) 1918 R. UPIĘKSZONO OGRÓD ZA WILLĄ.

Odrębny typ łupieżców wojennych tworzyły

„HYENY INDUSTRYJNE", NIEMIECCY PRZEDSIĘBIORCY,

którzy wszystkie fabryki przewąchiwali a co uważali za pożyteczne **kazali rozbierać i zabierać przez kolumny** robotników cywilnych. **„Złupić i zabrać co pożyteczne, uniemożliwić przez to konkurencyę wrażą".** Później wojsko samo ujęło sprawę w ręce. W olbrzymich magazynach składano „uzbierane żelastwa", by je **przy nadarzającej się sposobności wywozić do Niemiec.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk

Środa 7 stycznia

Św. Lucyana

Wschód słońca 7·40

Zachód słońca 3·52

Długość dnia 8·15

TEATR IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

Środa: „Tartuffe" Moliera.
Czwartek: „Nina" L. Kampfa.
Piątek: „Tartuffe" Moliera.

TEATR „BAGATELA".

Środa: „Kraków na szczudłach".
Czwartek: „Czy jest co do oclenia".
Piątek: „Czy jest co do oclenia".

TEATR POWSZECHNY.

Środa: „Baron cygański".
Czwartek: „Podjazd nieprzyjacielski".
Piątek: „Księżniczka Trebizondy".
Sobota popoł.: Boże Narodzenie".
Wieczór: „Podjazd nieprzyjacielski".
Niedziela popoł.: „Potasz i Perlmutter".
Wieczór: „Białe fartuszki".

OPERETKA W NOWOŚCIACH.

Środa: „Miłość walca".
Czwartek: „Cnotliwa Zuzanna".
Piątek: Teatr zamknięty.
Sobota: Premiera. „Wesoła wdówka".

WYKŁADY W DOMU ARTYST. (pl. św. Ducha)

Środa, Józef Flach: „Prometeusz — Don Kichot — Hamlet", część III.
Czwartek: Stanisława Wysocka: „Przyszłość teatru".

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH.
Rynek główny, Linia A—B L. 39.

Czwartek prof. dr Józef Flach: „Walka obojga płci".
Sobota, prof. dr Józ. Reiss: „Beethoven" (z ilustracyą muzyczną).

—o—

Co powiedział Clemenceau min. Patkowi?

(M.) Minister Patek zwrócił się do Clemenceau z podziękowaniem za rewizyę postanowienia w sprawie Galicyi Wschodniej. Clemenceau odparł: „Niech pan podziękuje nie mnie, ale Lloyd George'owi".

—o—

Kasyer d'Annunzia uciekł...

(m-m) Z Rzymu donoszą, że kasyer d'Annunzia uciekł, zabierając ze sobą milion lirów, przeznaczonych na opłacenie żołnierzy.

—o—

Czesi ustanowili podatek od zabaw tanecznych.

(m-m) Pisma czeskie donoszą, że władze republiki czesko-słowackiej przy udzielaniu pozwoleń na urządzanie publicznych zabaw tanecznych — żądają złożenia pewnej kwoty na cele humanitarne. W ten sposób zebrano w Czechach w 1919 r. 360.000 kor.

—o—

Pożary teatrów są zagadką.

Dotychczas co do przyczyn pożarów, wynikłych w teatrze „Rozmaitości", jak i ostatnio w „Marywilu" w Warszawie utrzymywała się opinia, iż wynikły one przypadkowo albo wskutek tak zw. „krótkiego spięcia", albo „zarzucenia niedopałów".

Inny pogląd jednak, jak się okazuje, powzięły obecnie **władze śledcze.**

Pożar „Marywilu" nasunął tym władzom bardzo poważne wątpliwości co do tego, czy rzeczywiście ma się do czynienia jedynie ze zwykłem przypadkowem jakiemś zaprószeniem ognia, bądź nastąpieniem „krótkiego spięcia".

Dochodzenie, prowadzone w sprawie pożaru teatru „Rozmaitości" bynajmniej nie ustaliło, aby przyczyną pożaru było „krótkie spięcie", a powody pożaru w „Marywilu" niemniejszą stały się dla władz śledczych zagadką.

Zarządzone obecnie bardzo poważne dochodzenie ma na celu zupełne i ścisłe wyjaśnienie przyczyn pożaru obu teatrów — według bowiem przypuszczeń władz śledczych, **pożary te wywołane zostały nie przez przypadek zwykły, lecz przez jakąś „siłę wyższą",** do której opanowania i zabezpieczenia przed nią innych teatrów dążyć należy za wszelką cenę.

—o—

Znów niebezpieczeństwo zamknięcia gazowni

Jak się dowiadujemy, gazowni miejskiej grozi niebezpieczeństwo wstrzymania ruchu w godzinach popołudniowych, gdyż wszelkie zapasy węgla zostały w zupełności wyczerpane, a nowe transporty nie nadeszły.

Jeżeli więc dziś przed południem węgiel nie nadejdzie, gazownia zostanie zamkniętą aż do należytego zaopatrzenia się w węgiel.

Zwracamy uwagę publiczności, aby w godzinach popołudniowych — w razie braku gazu — zamknęła szczelnie rury dopływowe, a to dla uniknięcia nieszczęśliwych wypadków po uruchomieniu gazowni.

Tramwaje samochodowe w Krakowie

Za 10 minut na Woli Justowskiej. — Wiemy „dokąd pojechać na lato".

Jak wiadomo, już dawno wypracowany został plan sieci tramwajowej, obejmującej nietylko cały wielki Kraków ale także okolice, jak Bonarka a przedewszystkiem Wola Justowska. Co do tego którędy ma pójść linia tramw. do Woli, panował nawet spór — czy należy poprowadzić tramwaj przez Błonia w przedłużeniu linii już prowadzącej do parku Jordana, czy też przez Półwsie-Zwierzynieckie od Norbertanek przez Zwierzyniec. Względnie była mowa nawet o możliwości poprowadzenia linii brzegiem Wisły do Przegorzał, skąd na prawo skręcałaby obecną szosę wojskową do Woli Justowskiej.

Wojna, względnie braki wojenne, położyły kres, przynajmniej na razie, tym wszystkim planom. O położeniu szyn w najbliższym czasie, niema co nawet myśleć. Pomimo to jednak połączenie z Wolą Justowską, a co ważniejsze z wielkim miejskim parkiem lesnym, świeżo nabytym przez gminę, wokół Skał Panieńskich i na zboczach wzgórza Pustelnik, pozostaje postulatem bardzo aktualnym i ważnym dla szerokich sfer ludności, która już tego lata powinna korzystać z tego rezerwoaru świeżego powietrza i cudownej przechadzki.

W uznaniu tej potrzeby dyrekcya tramwaju, z godną uznania sprężystością i przewidywaniem, podjęła plan połączenia już tego lata Krakowa z Wolą Justowską stałą linią komunikacyjną za pomocą „samochodów tramwajów". W warsztatach tramwajowych obecnie buduje się 5 wozów samochodowych, tramwajowego typu, na 24 osoby każdy, które od maja, względnie czerwca, będą stale kursowały od ostatniego przystanka na linii 5, pod Norbertankami, do Woli Justowskiej, przez ulicę królowej Jadwigi i Zwierzyniec. Komunikacya ta będzie skombinowana z tramwajową, bilety będą z przesiadaniem z linią 5, oczywiście za pewną dopłatą. Ruch odbywać się będzie codziennie, czas jazdy nie będzie prawdopodobnie przewyższać 10—12 minut. Należy się spodziewać, że frekwencya będzie na tej nowej linii znaczna, będzie to bowiem dla wielu Krakowian rozstrzygnięciem problemu: „dokąd pojechać na lato".

Wykrycie fabryki spirytusu.

Aresztowanie paskarza świec i mydła.

(T) Wczoraj policya na doniesienie urządziła rewizyę na strychu domu l. 5 przy ul. Estery, u niejakiego Rozenbauma, gdzie wykryła tajną fabrykę spirytusu. Znaleziono tam większą ilość tego produktu, jak i wiele przyrządów fabrycznych. Nadto w sklepie tego „fabrykanta" przy ul. Rabina Meiselsa wykryto oprócz 139 kg. świec i 320 kg. mydła, także wielką butlę spirytusu, pochodzącego z „domowej" fabrykacyi. Znaleziony towar zakwestyonowano, a Rozenbauma aresztowano.

Oszust handlarzem cukierków.

Jak pan Diamand próbował łatwowierności ludzkiej.

(T) Przed kilku dniami spacerował sobie swobodnie po ulicach Krakowa niejaki pan Szaja (Szyja) Diamand, „spryciarz", jakich mało. Posiadał on nieoceniony talent zrobienia z niczego „coś" i z czegoś „nic".

Najlepszy dowód, że od dłuższego już czasu handlował takimi towarami, których nigdy nie posiadał, ani na oczy nie widział.

Takie sztuczki udawały mu się dosyć długo, wreszcie wczoraj przyszła kreska na pana Szaję!...

Oto p. Szaja zapoznał się podczas jednego ze spacerów ulicznych po Krakowie z p. Tarłowskim, kupcem z Piotrkowa i zaofiarował mu 300 kg. cukierków. P. Tarłowski był na tyle łatwowierny, że wziął na seryo „blagę" oszusta. Diamand a konto towaru pobrał 5000 koron, a wreszcie przy następnem spotkaniu wyłudził jeszcze od łatwowiernego kupca 3000 koron na dalsze 150 kg. cukierków (po 40 koron za 1 kg.). Razem 8000 koron.

Gdy wreszcie „interesanci" spotkali się w ubiegłą sobotę w hotelu „City", „cudotwórca" Diamand okazał p. Tarłowskiemu certyfikat, jako dowód wysyłki towaru (którego n. b. nie wysłał, gdyż go nie posiadał) do Piotrkowa. Tym razem oszukany spostrzegł się, że jest igraszką w ręku „morowego" oszusta i spowodował jego aresztowanie.

Na policyi okazało się, że Szaja Diamand jest notorycznym oszustem, znanym dobrze tutejszej policyi. Znaleziono przy nim kilka podrobionych certyfikatów. Pobrane pieniędze zdołał oszust roztrwonić.

Tygodnik paryski o otwarciu uniwersytetu wileńskiego.

(m-m) Paryski tygodnik „J'ai vu" przynosi następującą notatkę z okazji udziału Władysława Mickiewicza w otwarciu uniwersytetu wileńskiego:

„Cały świat zna Mickiewicza, wielkiego poetę polskiego, który głosił zmartwychwstanie swej ojczyzny w wykładach, wygłoszonych w „College de France".

W 1819 r. poeta zmuszony był opuścić uniwersytet w Wilnie. W 1919 r. syn jego zainaugurował otwarcie ponowne tego samego uniwersytetu. Adam Mickiewicz opiewał Polskę męczeńską, ukrzyżowaną, a jego synowi danem było oglądać jej wskrzeszenie do wolności, do życia państwowego. Kiedy starzec Władysław Mickiewicz brał udział w uroczystym akcie otwarcia wszechnicy wileńskiej — błogosławił mu cień jego wielkiego ojca, wychowanka tej znamienitej uczelni, której honorowymi członkami byli uczeni francuscy tej miary, co Cuvier i Gay-Lussac.

Z TEATRU „BAGATELA. Program cały „Trzech Króli" powtórzony będzie dzisiaj wiecz. o godz. 7 i pół. Próby z najbliższej premiery Hennequina i Vebera w pełnym toku. Premiera „Czy jest co do oclenia" odbędzie się we czwartek 8 Im. Drugie przedstawienie w piątek.

ZAPREZENTOWANA WCZORAJ W „BAGATELI WSPÓŁCZESNA SZOPKA KRAKOWSKA wywołała ogromne wrażenie budząc na sali objawy rzetelnego zadowolenia. Przepyszny tekst satyryczny szopki, ogromnie aktualny i cięty, wprowadził przed światła kinkietów szereg postaci politycznych. Ogromnie wiele plastyki dodały szopce figurynki olbrzymich (jak na „Szopkę") wymiarów.

DO EMERYTÓW, RENCISTÓW KOLEJOWYCH I WDÓW PO KOLEJARZACH. Zbliża się dzień 11 stycznia, w którym odbędzie się zjazd delegatów emer. z okręgu Dyr. kolejowej krakowskiej wraz z Śląskiem Cieszyńskim wszystkie Koła Związku otrzymały wezwanie do wyboru delegatów zaopatrzonych w mandaty Zarządów Kół. Dla uskutecznienia wyboru delegatów z pośród emer. i rent. zamieszkałych w Krakowie i Podgórzu odbędzie się zebranie tychże w Krakowie w sobotę dnia 10 stycznia o godzinie 3 popoł. w lokalu Związku przy ul. Lubomirskich l. 5 I. p. na które zaprasza wszystkich interesowanych. Zarząd Koła. Projekt Rządu polskiego o kasach emerytalnych powinien sprowadzić na zebranie jak i na konferencyę liczny zastęp aby zająć odpowiednie stanowisko.

Brak ciepła w mieszkaniach.

STARE MURY JAKO OCHRONA PRZED ZAMARZNIĘCIEM. — ZA WIELE DLA KOMFORTU, ZA MAŁO DLA CIEPŁA. — WADY PIECÓW. — DORAŹNA POMOC W ZIMNYCH MIESZKANIACH.

Kraków, 7 stycznia.

Zima sroży się, a los rodzin, które nie mogły się postarać o znaczne ilości węgla, jest zaiste tragiczny. Na tle tej opałowej mizeryi nabiera świeżej aktualności wygłoszony w swoim czasie w Tow. politechnicznem we Lwowie odczyt radcy dra Hauswalda na temat „Brak ciepła w mieszkaniach", zawierający kilka ciekawych uwag w tej kwestyi.

Przystępując do wywodów na temat braków konstrukcyjnych naszych mieszkań pod względem cieplnym, oddał prelegent przedewszystkiem uznanie starym budowom, które posiadały **grubsze mury, dobre okna i piece murowane.** Nie było wówczas wyższych szkół technicznych. Dziś wydaje się miliony na wyższe szkoły techniczne, przemysłowe i na rzemiosło, a sprawa ta przedstawia się niestety zupełnie inaczej. Dawniej umiano budować domy tanie, zbyt obszerne i ciepłe, dziś **pod względem ciepła mieszkań sprawa stoi fatalnie.** Mnóstwo domów posiada wady pod względem cieplnym. **Dziś zrobiono wiele dla komfortu, a mało dla ciepła w mieszkaniach w zimie, a chłodu w lecie.** Dawniej nie było pieców kaflowych, lecz murowanej bardzo praktyczne. Okna dziś są znacznie gorsze, między murem a ramą są **szerokie otwory, przez które wciska się zimno.** Konstruktorzy domów nie liczą się z wpływem położenia. Prelegent omówił szczegółowo znaczenie położenia domu, twierdząc, że kwestya ta ma wcale poważne znaczenie. **Domy na wzgórzach są bardzo przewiewne, bo narażone są na wiatry.** Następnie wypowiedział prelegent szereg uwag fachowych o tem, jak się powinno budować domy, przyczem wykazywał rozmaite wady w budownictwie, zwłaszcza w systemie willowym.

Dla zaradzenia złemu należy obecnie starać się wszystkie **nieszczelności zatkać, przedewszystkiem okna i drzwi dopasować; nieszczelności okien można zakleić grubym papierem, dla braku waleczków z waty, zaś szpary między murem a ramą okienną zalepić zaprawą wapienno-piaskową.** Omawiając własności pieców kaflowych, wyraził prelegent zdanie, że **są one dobre do spalania węgla, ale nie do ogrzewania pokoju.** Nie ulega wątpliwości, że piece kaflowe są gorsze od kamiennkowych. Piece kaflowe **posiadają niepotrzebne gzymsy; powinny być gładkie, podłużne,** a nie kwadratowe lub okrągłe, i stać w pewnem oddaleniu od ściany. Wielkość ich nie powinna być stosowaną do obszaru pokoju, lecz do stopnia oziębienia ścian od dworu. Drzwiczki powinny być grube, a przy paleniu węglem mają być dobrze zamknięte. Ci zaś wszyscy, którzy piece kaflowe budują, powinni pamiętać o tem, **aby kanały i drzwiczki dostępne były do czyszczenia.**

Nie zachwyca się też prelegent centralnem ogrzewaniem. Przedewszystkiem **woda nasza jest za twardą do tego celu.** Jeżeli niema środków do zmiękczenia wody, wówczas wytwarza się w kotle kamień. Należy przeto używać koniecznie przyrządu do zmiękczenia wody. Wielkie trudności przy ogrzewaniu domów za pomocą centralnego ogrzewania stanowi magazynowanie opału. Niema na ten cel odpowiednich lokali, a w dzisiejszych czasach, gdy tak jest trudny dowóz, często mogą być mieszkania zupełnie nieopalone. Zresztą przy centralnem ogrzewaniu są niejednokrotnie nieporozumienia między właścicielem a lokatorem. **Gospodarz twierdzi, że w mieszkaniach jest ciepło, lokator zaś skarży się na zimno.** Praktycznem byłoby ustawiać w takich pokojach rezerwowe piecyki.

Zastanawiał się dalej prelegent nad kwestyą doraźnej pomocy w mieszkaniach zimnych. Otóż **duże pokoje należy podzielić na dwie izby,** a gdy małe izby są zimne, dodać do ścian warstwy izolacyjne lub pomódź sobie tapetowaniem.

Kwestya drożyzny opału powinna wpłynąć na sposób budowania ciepłych mieszkań. W ten sposób oszczędzi się wiele pieniędzy na opał.

Na oziębienie mieszkań wpływa w wysokim stopniu przesadna wysokość pokoi.

Pamiętajmy o Polskim Czerwonym Krzyżu!

Ostry konflikt w łonie gabinetu czeskiego.

Walka czeskiego ministra handlu z Beneszem.

Praga (PAT) Dzienniki czeskie donoszą, że doszło do ostrego konfliktu między min. spraw zagran. Beneszem a min. handlu dr Heidlerem. W ostatnim numerze „Ceska Demokrace", organu grupy min. Heidlera zaatakowany został w ostry sposób minister Benesz. Mianowicie w związku z aferą Jiraka podniesiono przeciw Beneszowi zarzut, że **obalił korzystny dla Czech układ z grupą banków francusko-holenderskich o dostawę cukru**, że zainscenizował proces Jiraka, a równocześnie **zawarł z Francyą inny, mniej korzystny interes cukrowy.** Konflikt Benesz-Heidler znalazł echo na posiedzeniu rady ministeryalnej i nie ulega wątpliwości, że nie zostanie on za kulisami zażegnany, lecz wywoła **nowe przesilenie gabinetowe.**

Niemcy żądają zredukowania plebiscytowych wojsk okupacyjnych!

Berlin (Wolff). Rokowania, które od kilku dni toczyły się między generalnym sekretarzem konferencyi pokojowej, ambasadorem Dutastą, przy współdziałaniu ministra dla odbudowy gospodarczej, Louchera i przewodniczącym niemieckiej delegacyi pokojowej, stoją **przed bezpośrednim, zadowalającem ukończeniem, tak, że traktat pokojowy prawdopodobnie już w najbliższym czasie mógłby wejść w życie.** Ambasador Dutasta oświadczył jednak wczoraj przewodniczącemu niemieckiej delegacyi pokojowej, że **Rada pięciu ponownie obstaje przy tem, żeby przed wejściem w życie traktatu pokojowego były załatwione wszystkie szczegóły techniczne. Przy tych technicznych szczegółach chodzi głównie o transporty wojsk koalicyjnych, o opróżnienie, jako też o obsadzenie terytorów, które mają być odstąpione, jako też i tych terytoryów, w których mają nastąpić głosowania,** dalej o sądownictwo w tych obszarach. **Wejście w życie traktatu pokojowego będzie też odroczone nie ze względów zasadn czych, lecz ze względów technicznych szczegółów, żądanych przez Radę pięciu.**

Niemcy sami stwierdzają gromadzenie wojsk w Prusiech wschodnich!

Wiedeń (PAT) Biuro kor. podaje wedle Biura Wolffa z Berlina: Ambasador Dutesta wręczył dnia 2 stycznia w Wersalu notę, w której wskazuje na to,**że na Górnym Śląsku odbywają się koncentracye wojsk, nie dające się pogodzić ze stosunkami wojskowymi.** Wobec tego należy stwierdzić, że w ciągu ostatnich miesięcy nie nastąpiły żadne powiększenia (?) wojsk na Górnym Śląsku, lecz że przeciwnie wojska Górnego Śląska **odeszły głównie do Wschodnich Prus celem ochrony (?) granic.**

Niemcy zwalają na koalicyę winę odroczenia ratyfikacyi.

Berlin (Biuro Wolffa) Rząd niemiecki wręczył sekretarzowi konferencyi pokojowej notę, w której **domaga się, by ilość wojsk okupacyjnych na terenach plebiscytowych została zredukowaną** ze względu na finansowe położenie Niemiec. Co do obszaru Gdańska i Kłapejdy **wyraża nota nadzieję, że ani Gdańsk ani Kłapejda nie będą ponosiły kosztów okupacyi.** Siła załogi, wymagana przez koalicyę dla Gdańska przekracza znacznie dotychczasowy stan pokojowy załogi. Także i w Kłajpedzie wystarczyłaby dawniejsza załoga żeby utrzymać porządek i spokój.

Znamienny epizod na posiedzeniu Rady najw.

Wiedeń (PAT). Biuro kor. podaje z Paryża doniesienie „Echo de Paris", że na **sobotniem posiedzeniu Rady najwyższej wydarzył się znamienny epizod.** Ambasador Stanów Zjednoczonych, Wallace żądał, **aby uchwały Rady najwyższej rozpoczynały się nie formułką „państwa sprzymierzone i zaprzyjaźnione" lecz formułką „państwa koalicyjne".** Dziennik dodaje w tej sprawie, że **Stany Zjednoczone nie chcą wogóle uczestniczyć w powziętych uchwałach.** Mimo to jednak będą one miały swego delegata na posiedzeniach. Wilson będzie miał nietylko informacye o polityce zagranicznej, lecz także **niczego definitywnie się nie postanowi bez jego poprzedniej zgody.**

Podróż George'a i Nittiego do Paryża.

Paryż (B. K.). Wedle doniesień londyńskich, uda się Lloyd George we środę rano w towarzystwie włoskiego prezydenta ministrów Nittiego, który dzisiaj przybywa do Londynu, do Paryża, gdzie **zatrzyma się aż do 20 stycznia.**

„Wielkie słowo" premiera Clemenceau

Paryż (BK) Wedle „Echo de Paris" Clemenceau oświadczył wczoraj na zapytanie co do swej kandydatury na prezydenta: Prawdą jest to, że **zostałem desygnowany na prezydenta.**

„Echo de Paris" dodaje do tego: A więc padło nareszcie wielkie słowo.

Odroczenie konferencyi antibolszewickiej państw bałtyckich.

Sztokholm (BK) Konferencya państw bałtyckich w Helsingsforsie w sprawie wspólnego postępowania przeciwko bolszewikom **została odroczona do 15 stycznia.**

Alarmy głodowe Austryi.

Paryż (BK) W Radzie najwyższej **zwrócił jej** uwagę Loucher na krytyczną sytuacyę aprowizacyjną Austryi, **gdzie środki żywności wyczerpią się do dnia 30 stycznia.** Z okazyi obecności kanclerza Rennera w Paryżu **uchwaliła Rada najwyższa udzielić Austryi środków żywności.** Ponieważ jednak Włochy, Anglia i Francya **nie są w możności udzielić potrzebnych kredytów w dolarach** na zakupno środków żywności w Ameryce i ponieważ St. Zjedn. dotychczas nie odpowiedziały na prośbę, by udzieliły zaliczki na zakupy, **nie mogła dostawa środków żywności dotychczas nastąpić.**

Kronika telegraficzna.

ZARZĄD TOWARZYSTWA KOLEI LWÓW-CZERNIOWCE-JASSY dąży do unarodowienia tegoż Towarzystwa w Rumunii. Towarzystwo powzięło uchwałę przeniesienia swej siedziby do Czerniowiec. Prezydentem Towarzystwa został wybrany obywatel rumuński, były naczelnik kraju na Bukowinie, baron Normazaki.

O tem, co było.

Garść wspomnień ze starego Krakowa.

Mało jest miast w Europie — z wyjątkiem może Wiednia — któreby tak szybko się rozrosły i zmodernizowały, a z rozrostem zmieniły swą fizyognomię — jak nasz Kraków.

Dietl, Zyblikiewicz ani Wajgel gdyby powstali z swych grobów nie poznaliby miasta, w którem kolejno byli prezydentami.

Ale i żyjące współczesne starsze pokolenie może z rzetelnem zdumieniem patrzeć na zmiany jakie Kraków w ich oczach przeszedł. To „modernizowanie" miasta nie zawsze pożądane i konieczne pozbawiło Kraków wielu pięk-

MAURYCY LEBLANC.

Promienie B. 3

(Romans fantastyczny z końca XX. wieku).

Troje Oczu zakreśliło na ekranie regularny trójkąt. I nagle te oczy bez powiek, złożone z linii suchych symetrycznych napełniły się wyrazem, które je uczynił tak wymownemi, jak oczy człowieka.

Wyraz twardy, dumny z błyskami złośliwości. I zrozumieliśmy, że to jest spojrzenie jakiejś istoty — tym wzrokiem spoglądającej w życie istoty, która miała się nam dać poznać w życiu realnem...

Tłum nie mógł się otrząsnąć ze zdumienia. Tłum czekał...

I wizya ukazała się jego oczom... Nagle ta cała gromada ludzka — zobaczyła drugą gromadę równie gęsto zbitą, której poruszenia mieszały się z jej własnemi... Prawie że słyszała szelest kroków i gwar tego drugiego tłumu odzianego w suknie, świadczące, że ci ludzie — są dziećmi trzynastego lub czternastego wieku.

Postacie w raniszych sutannach czuwały nad pracami robotników, wydając rozkazy i nie uchylając się niekiedy od popychania worków naładowanych lub ociosywania kamieni. Kobiety z ludu sunęły z dzbanami wina, nalewając je do kubków zmęczonym pracownikom. Dwaj śpiewacy śpiewali jakąś pieśń, wtórując sobie na gitarze. Trupa akrobatów w dziwacznych, jaskrawych kostyumach przygotowywała się właśnie do wykonania swych produkcyi, kiedy nagle obraz się zmienił...

Był to ten sam gmach zresztą, ale w stadyum daleko późniejszem. Wyraźnie już można było rozróżnić kształty świątyni gotyckiej. Ludzie, którzy pracowali nad jej wykończeniem, murarze, kamieniarze, rzeźbiarze, mnisi mieli już stroje zgoła odmienne. Dwa wieki upłynęły...

Obrazy zmieniały się jeden za drugim w taki sposób, że trudno było określić, kiedy się zaczyna a kiedy kończy wizya... I tak jak w kinematografie serya obrazów reprodukuje rozwój rośliny — tak samo w oczach naszych budowała się, wznosiła wspaniała katedra. Nadeszła wreszcie chwila, kiedy wystrzeliła ku niebu w całem swem nieskazitelnem pięknie i wspaniałość. Była to katedra w Reims, ze swymi trzema portalami, z lasem posągów, ze strzelistemi wieżycami, okolonemi szeregami małych wieżyczek z misterną koronką rzeźby — katedra w Reims, arcydzieło architektury, taka jak ją widywano przez całe wieki, nim ją zburzyła inwazya niemiecka.

Tłum patrzył z zapartym oddechem w piersi, przejęty mistycznym dreszczem. Wszyscy rozumieli i odczuwali, że są świadkami czegoś niezwykłego, nadziemskiego, że to co widzą, nie pozostaje w żadnym związku z fotografowanymi obrazami budującego się gmachu... Niezrozumiały cud jak się przeniosł ich nagle w wieki minione, stawiając im przed oczy **rzeczywisty** obraz budującej się w średniowieczu świątyni. To nie miało się do czynienia ze sztucznie wywołanymi obrazami — to przeszłość sama wynurza a się z otchłani wieków, zwyciężając niepokonaną dotychczas zaporę Czasu!

Katedra w Reims przed naszemi oczyma żyła, oddychała — przez setki lat, nie tracąc nic ze swej piękności Zaklęta w kształt kamienny śpiewała hymn na cześć Boga, królując ponad morzem domostw, które z biegiem czasu zmieniały swój wygląd, konstrukcyę, architekturę...

Niejednokrotnie postacie ludzkie opierały się o poręcz którejś z zawieszonych w powietrzu galeryi, a według szat tych ludzi — można się było oryentować w biegu wieków. Przesunęli się przed nami obywatele z czasów przedrewolucyjnych, potem żołnierze napoleońscy z cesarstwa, później dzieci 19-go wieku, turyści, pątnicy i robotnicy, zajęci przy robotach nad odnowieniem katedry.

Ostatnie zjawisko ukazało nam grupę oficerów francuskich w mundurach polowych. Zgromadzili się oni w pośpiechu na szczycie wieży, przykładając do oczu lornety... Tu i ówdzie ponad miastem i okolicznemi wsiami snuły się małe okrągłe obłoczki, świadczące o wybuchu pocisków działowych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nych indywidualnych cech, które ani postępowi, ani modernistycznej kulturze wielkomiejskiej absolutnie nie szkodziły. Ileż to murów, ile pamiątek ile drzew i ogrodów padło ofiarą ludzkiej głupoty lub spekulacyi!

Czyż może prawy Krakowiak wspomnieć bez żalu te stare dworki pod Zamkiem, lub całą dzielnicę „Rybaki" nad Wisłą, dzielnicę, która w swej dawnej postaci znikła zupełnie? Czyż nie jest nieodżałowana owych prześlicznych parków jak park Michałowskich (przy ul. Loretańskiej), Park strzelecki („za koleją"), Park krakowski zaniedbany i zrujnowany doszczętnie od czasu przejęcia go na własność gminy miasta? Czyż nie szoda najpiękniejszych partyi Plantacyi zaanektowanych pod Uniwersytet i Seminaryum duchowne (pod Wawelem). A czyż ten sam los nie czeka Park dra Jordana, Park na Woli i lasek na Skałach panieńskich, którego parcelacya po cichu już się odbywa. Czyż wspaniały angielski park hr. Łosiów nad Wisłą, który również przeszedł na własność Gminy nie wart jest troskliwości i opieki władz komunalnych?

Kraków się rozszerza, a rozprzestrzeniając musi zagarniać sąsiednie przestrzenie. Ekspanzywność taka nie powinna jednak objawiać się w zaborczości parków i ogrodów. Nie należy zapominać, że o zdrowotności danego miasta decyduje w wielkiej mierze ilość ogrodów, parków, wolnych przestrzeni. — Są to naturalne warunki, kto wie czy nie ważniejsze od sztucznie stworzonych jak wodociągi, kanalizacya i t. p.

Wiele zmieniło się w naszym Krakowie. Tak samo jak stare domy i drzewa poznikali i starzy ludzie, których tradycya dziś jeszcze wspomina, a być może jutro zapomni. Pragnęlibyśmy o ile nas pamięć nie zawiedzie — utrwalić te wspomnienia o ludziach i rzeczach — o tem, co było, a co nie wróci już nigdy.

W jednym z najbliższych feljetonów pomówimy o tych dawnych czasach.

Dramat w Amerongen.

Wilhelm II. widzi przyszłość w czarnych barwach i energicznie przygotowuje swą obronę.

Amerongen, w styczniu.

(L.) Wilhelm II. otrzymał potężny cios, niby od uderzenia maczugi: było nim opublikowanie książki Kautsky'ego: „Co spowodowało wojnę światową?".

Eks-cesarz oddawał się spokojnej egzystencyi snując projekty o przeprowadzeniu się do sąsiedniej wioski, o jakimś nowym pałacu, w którym miał zamiar zamieszkać już od marca. Układał sobie całą długą listę wiernych sług, których postanowił sprowadzić z Niemiec, pragnąc odbudować dawny tryb życia, który umożliwiają mu jego dochody, mimo zamiany na floreny, a na który nie mógł sobie dotąd pozwolić w Amerungen, w mieszkaniu hr. Bendimek.

Kołysał się nadzieją, iż reprezentanci koalicyi nie wystąpią energicznie przeciwko niemu, bądź też wystąpią tylko pro forma, i że król angielski użyje wszystkich swoich wpływów, aby nie dopuścić do wydania go. Czynił starania, aby zachować swój „prestige" wobec tych nielicznych Niemców, jakich dopuszczał doń rząd holenderski, czując się jednokże upokorzonym nieco, iż tylko dynastya jego służy jeszcze od czasu do czasu za sztandar dla spiskowców monarchistycznych, gdy tymczasem własna jego osoba coraz mniej wzbudza przywiązania i tego ponurego nieraz fanatyzmu poddanych, jaki osładza gorycz życia książąt na wygnaniu.

Taki był stan duchowy eks-cesarza aż do tej chwili, w której nagle jak grom z jasnego nieba do cichej siedziby w Amerongen wpadła mała, zielono oprawna książka Karola Kautsky'ego, w ślad za którą pojawiły się niebawem grube i potężne tomy, zawierające dokumenty z Wilhelmstrasse.

I rozpętała się burza pod eks-cesarską czaszką. Wilhelm znalazł się w śmiesznem położeniu aktora, przyzwyczajonego grywać koturnowe role Cezarów i Napoleonów, który ujrzałby nagle rozwieszoną na murach publicznych fotografię swoją, przedstawiającą go w negliżu w trakcie ordynarnej kłótni ze swą służbą. I Wilhelm... oburzył się, zgorszony publikacyą, mogącą dostarczyć cennej broni wrogom Niemiec. W pierwszym odruchu wściekłości nazłorzeczył Kautsky'emu, pozazocznie od opojów, łotrów i t. d., a potem, gdy minął atak szału, zaniepokoił się poważnie i począł energicznie wygotowywać akt obrony, który przeznacza prawdopodobnie dla króla angielskiego Jerzego V.

I zdaje sobie obecnie sprawę, iż położenie jego uległo zasadniczej zmianie. Wyjaśniła się jego rola w katastrofie światowej. Oto wystarczy aby członkowie koalicyi wydobyli tylko na jaw drobne notatki, nakreślone ręką eks-cesarza na papierach dyplomatycznych dla wykazania, iż o nto popchnął Austryę do nieustępliwości, iż on zażądał od niej szybkiej akcyi przeciwko Serbii i t. d.

Fakt, iż nie przewidział wszelkich konsekwencyi swego szaleństwa politycznego, dowodzi tylko, iż inteligencyę mniej, niż średnią, łączył z przesadnemi, brutalnemi ambicyami.

Wytoczono dziś dokumenty i dowody niezbite. Cóż teraz będzie? — zapytuje Wilhelm. Sam nic nie wie, w przewidywaniu jednak wszelkich możliwych ewetualności pisze swoją apologię. Przygotowuje się poza tem do oświadczenia, iż gotów jest na wszystko najgorsze raczej, niż na zrobienie obecnością swoją krzywdy krajowi, któremu narzucił się bez żadnego uprzedniego zaproszenia.

Jakąż będzie obrona Wilhelma?

Opiera się ona na dwu argumentach zasadniczych:

Pierwszy da się sformułować następująco: „Dokumenty ogłoszone wykazują, iż w chwili, gdy dowiedziałem się o odpowiedzi, danej Austryi przez Serbię, byłem tego mniemania, iż Austrya otrzymała już satysfakcyę. Lecz zapóźno już było, aby się cofnąć".

Drugi argument brzmi: „Nikt inny, tylko Anglia rozpętała wojnę europejską, odmawiając swej interwencyi dla przywołania do rozsądku Petersburga i Paryża".

Jeżeli idzie o „notatki na marginesie", to Wilhelm oświadcza, iż mają one charakter ściśle osobisty i dawały oddźwięk jego uczuć w danej chwili, nie mając żadnego wpływu na decyzyę rządu niemieckiego. To, że traktowałem, — powie Wilhelm, — Berchtolda jako „kretyna", króla włoskiego jako „nędznika", sir Edwarda Grey'a jako „sprośnego opoja", a Giolittie'go jako „niezrównaną kanalię", w tem wszystkiem niema żadnej dyrektywy dla dyplomatów, a były to tylko wykrzykniki, dające ulgę memu chwilowemu oburzeniu.

Przygotowując swą obronę, Wilhelm bywa raz pełen nadziei i różowego humoru, to znów niewypowiedzianie przygnębiony.

Oświadcza na przemianę:

— Nie odważą się mnie tknąć! Byłby to szczyt niesprawiedliwości!

To znów popada w rozpacz:

— Ach! „oni" są zdolni do wszystkiego, szczególnie gdy i sami Niemcy mnie opuszczają!

„Kronprinz" na prośbę matki przepędzał święta Bożego Narodzenia w Amerongen. Przybył pod eskortą „burgmestra" Wieringen i wysokiego dygnitarza holenderskiego. Ta krótka wizyta syna nie przyniosła — jak powiadają — Wilhelmowi żadnej pociechy ani otuchy.

Wszystko zależy teraz od formy, jaką będzie miało żądanie aliantów. Jeżeli będzie ono energiczna, może sprowadzić nie tylko wydanie Wilhelma przez Holandyę, lecz zmusić samego eks-casarza do dobrowolnego oddania się lub do ucieczki.

Niemiec o planach i fortelach bolszewickich.

Kraków, 8 stycznia.

(?) Korespondent berliński paryskiego „Tempsa" zamieszcza w obszernej korespondencyi treść ciekawej rozmowy, jaką miał z niemieckim znawcą stosunków, panujących w Rosyi bolszewickiej, Arnoldem Rachbergiem.

Ów Arnold Rachberg jestto wielki przemysłowiec niemiecki, który wyzyskuje swe stosunki polityczne i światowe, ażeby zorganizować intenzywną propagandę **na rzecz kooperacyi finansowej i przemysłowej Niemiec, Anglii i Francyi** w celu odrodzenia ekonomicznego Rosyi, a jednocześnie rozwiązania większości kwestyi dotyczących indennizacyi i długów wojennych.

Podczas pierwszego okresu wojy światowej Rachberg w swoim charakterze kapitana huzarów **znajdował się przy osobie kronprinza.** Był on zamieszany w różne rokowania pokojowe, co sprowadziło na jego głowę gromy ze strony naczelnej komendy niemieckiej. Aresztowano go i przebywał **przez 5 miesięcy w więzieniu hamburskiem.** Następnie **umieszczono go w szpitalu waryatów,** skąd z wielkiem dopiero trudem udało się go przyjaciołom jego wydobyć.

Bolszewizm — oświadczył korespondentowi „Tempsa" p. Rachberg — jest zmuszony do ofenzywy, inaczej bowiem byłby stracony. Jeżeli nie uda mu się prędzej lub później rozkiełznać rewolucyi powszechnej, to świat cywilizowany, a nawet **proletaryat, rozczarowany powstanie, aby przepędzić tę bandę zbrodniarzy.**

Ze swej strony **bolszewicy robią propozycye pokojowe pod warunkami coraz korzystniejszymi, których nie zamierzają nigdy dotrzymać.** Te rokowania dostarczają im wybornej okazyi do wzmocnienia ich propagandy. Tak się stało po pokoju brzeskim, gdy towarzysz Joffe dostarczył rewolucyonistom niemieckim pieniędzy, broni, i amunicyi. Bolszewicy starają się **wpoić w robotników przekonanie, że są ich przyjaciółmi.** Używali oni tej taktyki w Rosyi. Następnie, gdy już stali się panami sytuacyi **zmusili robotników do 15-godzinnej pracy, wskrzesili rządy knuta,** a gdy robotnicy podjęli rewoltę, bolszewicy nie wahali się **w ciągu jednego dnia rozstrzelać 3000 proletaryuszy.**

A oto źródła olbrzymich sum, którymi rozporządzają bolszewicy dla swej propagandy. Ponieważ nie potrzebują oni pieniędzy w Rosyi i nie czynią zakupów zagranicą, mogą użytkować wszystko to, co pokradli na cele przygotowywania rewolucyi powszechnej. Mają oni agentów swych wszędzie i kontakt ze wszystkimi krajami świata. **Ażeby uśpić swych przeciwników rozpuszczają od czasu do czasu wiadomości, że bolszewizm już kona i że przywódcy jego gotują się do ucieczki.** Na skutek takich wersyi zrezygnowano kilkakrotnie z energicznej interwencyi w Rosyi, ponieważ mniemano, że bolszewizm padnie sam przez się lub, że generałowie rosyjscy przyjdą z nim łatwo do końca.

Powyższą opinię Niemiec o bolszewiźmie aż nadto potwierdzają ich czyny.

Dziwactwa mody dawniej i dziś.

(m-m Kraina mody była zawsze tą dziedziną, w której panowały niepodzielnie dziwactwo i niedorzeczność. Jeżeli jakiś strój lub obyczaj stały się popularne, to ludziom zdawało się, iż wykroczenie przeciwko modzie jest co najmniej występkiem jeżeli nie zbrodnią! Egipscy monarchowie nosili na głowie fałszywe włosy i uważali to za największą ozdobę swej postaci. Dostojne Greczynki i Rzymianki farbowały sobie włosy. Od czasu zetknięcia się z Germanami — wszedł w Rzymie w modę ognisto-złoty kolor włosów i wszystkie choćby najbardziej smagłe elegantki rzymskie przerabiały się gwałtem na blondynki... Za rządów „króla słońca" ogromne peruki stały się nieodzownym rekwizytem każdego dobrze wychowanego mężczyzny, źródło tej nowej mody leżało w łysinie królewskiej, którą trzeba było przykryć peruką.

W epoce „rococo" damy wplatały w swe fryzury wachlarze, wypchane ptaki, okręciki i tym podobne rzeczy i podtrzymywały ten kunsztowny gmach koafiury ogrodzeniem z drutu lub z trzciny koszykarskiej. Ponieważ prócz tego jeszcze krynolina krępowała ruchy kobiety, to zaiste dla elegantki „rococo" ani przechadzka ani przejażdżka powozem nie musiały przedstawiać zbyt wiele uroku. Nie uśmiechajcie się jednak pogardliwie, moje panie, drwiąc z niedorzecznych, śmiesznych mód wieków minionych. Wszak modne przed dziesięciu laty olbrzymie kapelusze i wąziutkie „spętane" spódnice z przed lat zaledwie kilku — zadawały kobietom istne tortury, krępując ich ruchy, nie pozwalając wsiąść do tramwaju ani postąpić szybciej kilkunastu kroków.

A owe nadmiernie wysokie obcasy czyż nie mogą one współzawodniczyć śmiało ze śmiesznością bucików w kształcie dzioba ptasiego?...

Dziwactwa mody dotyczą zresztą nietylko ubioru ale i obyczajów wszelkiego rodzaju, z których tworzy się etykieta towarzyska.

U Rzymian obcieranie nosa zaliczane było do rzędu rzeczy wysoce nieprzyzwoitych. Otarcie nosa przez kobietę było poważnym powodem do rozwodu.

Co za szczęście, że w naszym klimacie, gdzie tak łatwo o katar, ten rzymski obyczaj nie przyjął się!...

Największy skład aparatów i przyborów kościelnych

KONSTANTY WITKOWSKI KORDAS

Kraków, ul. Wiślna 6 (obok Rynku)

poleca po cenach możliwie najniższych i w wielkim wyborze:

Ornaty, kapy, dalmatyki, stuły, sukienki, chorągwie, sztandary, baldachimy, kielichy, puszki, monstrancye, adamaszki aksamity, galony, frendzle etc. 3267

Koronki do bielizny kościelnej w największym wyborze.

Kawaler

poszukuje 2 umeblow. pokoi (salon i sypialnię) możliwie z łazienką. Łask. zgłoszenia do Biura „Ruch", Szczepańska 9 pod „Dyrektor". 4694

KARPATY Kraków, Szewska l. 4.

poszukują 16-19-letniego praktykanta z lepszej rodziny. 4693

Kupuję i sprzedaję

złoto, srebro, brylanty, perły i wszelką biżuteryę nową i antyczną, oraz sztuczne zęby. Płacę najwyższe ceny.

JÓZEF CYANKIEWICZ, Sławkowska 1. (sklep zegarmistrzowsko-jubilerski). 4570

CZYSTOŚĆ TO ZDROWIE!

Wszelkie robactwo w kuchni i mieszkaniu, usuwa skutecznie proszek

„LULU".

Generalna reprezentacya:

Dom handlowy J. Leserkiewicz,

Kraków, Rynek 11,
Rzeszów, Rynek 21. 3678

Futro damskie

sprzedam. Wiadomość: ulica Lenartowicza 9 u dozorcy. 4311

Futro damskie

astrachany, okazyjnie do sprzedania. Ul. Tarłowska 12, I p., drzwi ostatnie. 4699

Poszukuje miejsca

jako praktykantka w handlu korzennym 15-oletnia panna. Zgłoszenia: Poste restante Aniela Wieliczka. 4700

NADESZŁY MASZYNY DO PISANIA!

NUMER TELEFONU

2434

Przybory, części składowe, papier woskowy

Wstążki, farba, wałce gumowe i t. d.

Skład maszyn do pisania, rachowania. Specyalny zakład mechaniczny dla naprawy i rekonstrukcy. maszyn.

Kazimierz Blicharski, Kraków, ul. Floryańska 32

FABRYKA MASZYN I WAGONÓW

L. ZIELENIEWSKI

w Krakowie, Lwowie i Sanoku

Rok założ. 1804 **TOWARZYSTWO AKC.** Telef. 2060, 196.

Oddział I. Budowa maszyn: Maszyny parowe, pompy, maszyny wodociągowe, kompresory i t. p.

Oddział II. Kotlarnia: Kotły parowe różnych systemów i wielkości.

Oddział III. Budowa mostów i konstrukcyi żelaznych: Mosty kolejowe, drogowe, konstrukcye dachowe, hale targowe.

Oddział IV. Budowa wagonów: Wagony osobowe i towarowe wszelkich typów, cysterny, wozy dla tramwajów elektr. i konnych, wózki dla kolejek polowych, leśnych i górniczych.

Oddział V. Odlewarnia żelaza i metali. Odlewy budowlane i maszynowe podług własnych lub nadesłanych modeli do 10-ciu ton w jednym kawałku.

Oddział VI. Budowa statków: Statki rzeczne, parowe i motorowe, łodzie, bagry lądowe i rzeczne, parowe i motorowe. 2347

Specyalność: Bagry lądowe dla cegielń.

Oddział VII. Maszyny wiertnicze, kotły, wyciągi i żurawie.

Zastępstwo dla urządzeń naftowo-wiertniczych „ESHAPE" Spółka handl.-przemysłowa i biuro inżynierskie

Kraków, ulica Zwierzyniecka l. 30. — Telefon 3476.

Farbki do bielizny

różne szczotki ryżowe i do zamiatania, włosienne, sznurowadła, mydła, proszek do prania, knoty do lamp, lampy ścienne poleca 4698

Tomasz Mężyk, pl. Szczepański 8, róg św. Tomasza.

Dla sklepów i Kółek znaczny opust.

KOLONISTOM 3968

dla wschodniej Galicyi daje dobre ziemie po przystępnych cenach t. j. od 1000 K oraz las budulcowy, zarazem różne ulgi. Zgłoszenia przyjmuje **Rządowo upow. Biuro parcelacyjne w Krakowie przy ul. Grodzkiej 26.**

!! DAMSKIE !!

kostyumy, płaszcze, futra, suknie spacerowe, wieczorowe i t. d. wykonywa najszykowniej 4256

JÓZEF GAŁĄZKA, Kraków, Floryańska 24.



Bandaże rupturowe

na sprężynkach i bez sprężyn, lecz na gumach. Opaski brzuszne dla pań. Bandaże i krążki gumowe przeciw opadaniu macicy. Bandaże przeciw wypadaniu kiszki stolcowej. Moczniki gumowe dla osłabionych na pęcherz, dla mężczyzn i kobiet w czasie pracy, spaceru i do podróży. Pończochy gumowe i owijaki elastyczne na żylaki nóg. Prostotrzymacze przeciw zgarbieniu i t. d.

M. L. POLACZEK, SAMBOR 2

Galicya. 4284

ZRODŁO ZAKUPU

WAŻNE DLA SKŁADNIC I KÓŁEK ROLNICZYCH!

PRZYBORY DO KRAWIECZYZNY jakoto: nici, igły, taśmy, bawełny, guziki; **POŃCZOCHY** damskie i dziecinne; **SKARPETKI** męskie; **RĘKAWICZKI** damskie i męskie! **KOŁNIERZYKI** męskie; **PERFUMY** i **MYDŁA** 4113

dla Składnic i Kółek roln. po cenach hurtownych

poleca firma

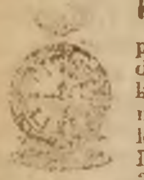
E. Ostaszewski i E. Mayer

Kraków, Rynek gł. L. 5. Telefon Nr. 2435.

Jedyny najtańszy dom handlowy

IGNACY CYPRES

Kraków, ul. Szewska L. 13/11 G.



poleca niklowy system Roskopf 70 kor., Budzik o 2 dzwonkach 100 k. Skrzypce ze smyczkiem 200 kor. i wyżej. Harmonie wiedeńskie model, jednorzędówka kor. 250, dwurzędówka kor. 400 Trąby akordeonowe kor. 40, 50, 60. Dyamenty do szkła kor. 70, 100. Brzytwy kor. 30, 50, 60. Maszynki do włosów kor. 50, 65. Maszynki do samogolenia kor. 40. Pas do brzytwy 14 K Kamień 7. Pudła do skrzypiec po K 80 i 150. Wysyłka za zaliczką. **Cennik ilustr. za nadesłaniem 2 kor. przekazem.** 4009

3) OFERTA.

Okręg. Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje od dnia 15 stycznia 1920 począwszy **miesięcznie** paszy ziarnistej jak owsa, jęczmienia, kukurudzy 12000 kg.
paszy okopowej . . . . 22000 „
siana . . . . 22000 „
podściółki . . . . 13000 „

Reflektujący na dostawę mają wnieść oferty do dnia 8 stycznia 1920 do Wydziału Gosp. Okręg. Komendy Policyi Państwowej w Krakowie.

4605 **Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.**

1) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebować będzie od 15 stycznia 1920 począwszy dziennie około 300 kg mięsa świeżego wołowego lub wieprzowego. Dostawa ma być uskuteczniona loko Kraków.

Reflektujący na dostawę mają wnieść oferty do Wydziału Gosp. Okręgowej Komendy Policyi Państw. w Krakowie do dnia 8 stycznia 1920 r.

Okręgowa Komenda Policyi Państw. w Krakowie.

4667

4) OFERTA.

Okręgowa Komenda Policyi Państwowej w Krakowie potrzebuje większą ilość urządzeń biurowych jak biurka, stoły, krzesła, szafy na akta i etażerki. 4664

Oferty z rysunkami oferowanych przedmiotów i dokładnym opisem wnosić należy do dnia 15. I. 1920 do Wydz. Gosp. Okr. Komendy Policyi Państwowej w Krakowie. **Okręg. Komenda Policyi Państwowej w Krakowie**

Spółka samochodowa „POLAUTO"

Spółka z ogr. odpow.

w Krakowie, ulica Gołębia L. 14, parter

Kupno i sprzedaż. Samochody osobowe oraz ciężarowe nowe i używane. Części składowe i przybory, Benzyna, oliwa i smary. Motocykle, rowery. 1467

Wynajem samochodów osobowych i ciężarow.

Kupujcie tylko

najprzedniejszych gatunków

Pastę do obuwia 4577

Czernidło do obuwia i wyrobów skórzan.

Mydełko do czyszczenia metali, szyb i luster

„URSUS"

Fabr. Przetwor. Techn.-Chem. „URSUS" Warszawa.

Wyłączna sprzedaż na Galicyę **L. Segał** Warszawa Necała 12.

TOWARZYSTWO AGRARNO-OSADNICZE

Spółka z ogr. odpow. **we Lwowie, ul. Halicka 21, I p.** **Spółka z ogr. odpow.**

Upoważnione reskryptem głównego Urzędu ziemskiego w Warszawie z d. 4 listopada 1919 r. L. 9133, na podstawie rozporządzenia Rady Ministrów z d. 1 września 1919 (Dz. ust. Nr. 73/1919 poz. 428) obejmuje organizacyę

OBROTU ZIEMIĄ

w ramach i z tendencyą ustawy agrarnej z d. 10 lipca, w którym to celu podejmuje wszelkie prace pośredniczące między właścicielami większych obszarów ziemskich, mających zamiar dobra swe pozbyć, a nabywcami i przeprowadza odnośne umowy, **za wykonanie których obejmuje porękę, przyczem zaznacza się, że transakcye wykonywane przez Towarzystwo nie wymagają osobnego pozwolenia Rządu.**

Towarzystwo rozpoczęło swą czynność we Lwowie przy ul. Halickiej L. 21, I p. 4628

Wydawca: W imieniu Spółki Wyd. „Gońca" J. Konarski. — Redaktor odpow.: Jan Stankiewicz. Tel. 2126. — Druk. Ludowa w Krakowie